Nr. 41. Lwów, 21. Lutego 1877 — Środa. Rok II.

Wychodzi codziennie
z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych o godzinie 7 rano.

Redakcja
przy ulicy Sobieskiego, l. 4, gdzie sklep J. S. Jürgensa.

Administracja
od l. 2, ulica Sobieskiego.

INSERATY
obliczają się po 6 ct. od miejsca jednego wiersza (petit.)

Listów nifrankowanych nie przyjmuje się.
Manuskryptów nie zwraca się.

KRONIKA CODZIENNA

Prenumerata miejscowa wynosi:

miesięcznie . .	1 złr.	10 ct
cwierćrocznie	3 „	30 „
półrocznie . .	6 „	60 „
rocznie . . .	13 „	— „

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi:

rocznie. . . .	16 złr.	— ct
półrocznie . .	8 „	— „
ćwierćrocznie .	4 „	— „
miesięcznie . .	1 „	35 „

Numer pojedyńczy 6 centów.

Dla honoru.

Od pół roku już słyszymy i czytamy o tem, że Europa stoi na wulkanie", pewien dowcipniś powiedział nawet, że „Europa nudzi się na wulkanie". Od pół roku prawie brzmi po dziennikach stereotypowy frazes: „wojna rosyjsko-turecka jest nieunikniona", frazes ten stał się przysłowiem, przekonanie to stało się zabobonem politycznym. Zabobonem dlatego, bo jego wyznawcy po największej części wierzą weń ślepo, nie pytając wcale o logiczne jego uzasadnienie, nie zastanawiając się nad premissami tej powtarzanej przez siebie machinalnie konkluzji, nie wdając się w rozbiór przyczyn, które z nieubłaganą, ich zdaniem, koniecznością, mają tak wielki skutek wywołać.

Powiadają: Rosja wypowie wojnę Turcji! Ale dlaczego ma ją wypowiedzieć? O co ma ją prowadzić? Co ją przymusza do tego? A przedewszystkiem jaką w niej korzyść upatrywać może dla siebie?...

Minęły czasy wojen krzyżowych i platonizmu politycznego. Osądzając dziś krok polityczny któregokolwiek mocarstwa należy przedewszystkiem rozważyć pytania zawarte w starej jurydycznej formułce: Cui prodest? a przytem także: quid prodest? Żadne mocarstwo, chyba we własnej obronie, nie odważa się dziś na krok tak ważny, tak ryzykowny a przedewszystkiem tak kosztowny, jakim jest wojna, bez widoków własnej korzyści, bez skrupulatnego wprzód obliczenia szans dopięcia takowych. Tradycja polityki rosyjskiej, bardziej niż któregokolwiek innego państwa, uprawnia do przekonania, że Rosja nie wdałaby się w wojnę z Turcją w widokach li jakichś moralnych zdobyczy, nie chwyciłaby za miecz w jedynym celu polepszenia doli chrześcjan tureckich, albo ogólnej poprawy stosunków w Turcji, albo w celu bezinteresownej egzekucji uchwał konferencji stambulskiej, i aby w coś podobnego uwierzyć, trzeba być albo bardzo naiwnym, albo nie znać historji rosyjskiej.

Jakież więc materjalnej korzyści mogłaby się spodziewać Rosja, wszczynając obecnie wojnę z Turcją? Odpowiedź na to pytanie powinnaby rozstrzygnąć zagadkę wojny lub pokoju.

Poważne głosy prasy zagranicznej i rosyjskiej, nawet głosy pochodzące ze sfer wojskowych rosyjskich, twierdzą, że Rosja nie jest dziś dostatecznie przygotowaną do wojny, przy zmienności zatem właściwej szczęściu wojennemu, mogłoby się wydarzyć, że Rosja zostałaby pokonaną. Klęska wojenna, jakkolwiek dotkliwa dla każdego państwa, byłaby niczem wobec klęsk politycznych, jakie spadłyby w ówczas na Rosję. Trudno wątpić, że Europa, neutralna na początku wojny — po wojnie, wobec Rosji pokonanej, nie kierowałaby się tą samą galanterją, względnością, jaką dziś jej okazuje, że przeciwnie, korzystając z klęski niebezpiecznego rywala, zemściłaby się za dzisiejszą swą uległość i zamącenie jej spokoju i, nauczona doświadczeniem wojny krymskiej, starałaby się na dłuższy czas zabezpieczyć się przed recydywą kwestji orjentalnej. Najserdeczniejszy przyjaciel, Prusy, dla ochronienia się od ewentualności przymierza francusko-rosyjskiego, o którem sama wzmianka wzburzyła już całe Niemcy, Prusy pierwsze niezawodnie postarałyby się o skuteczne osłabienie Rosji. Lecz największą byłaby klęska wewnętrzna Rosji: bankructwo polityczne i bankructwo finansowe. Carat runąłby i rozpoczęłaby się epoka najstraszniejszych przewrotów. Oto co Rosja rzuca dziś na stawkę, na niepewny los wojny!

Lecz przypuśćmy, że wieści o niedostatecznem przygotowaniu Rosji są fałszywe, że wojska rosyjskie zwycięzko przekroczyłyby Dunaj a nawet Bałkany, czyż Europa przypatrywałaby się temu obojętnie? — Czy nie powtórzyłby się rok 1829? Anglja pierwsza ochłonęłaby ze sentymentalnego rozmarzenia i uderzyłaby na alarm. Austrja, dla której kwestja posiadania Dunaju, jest kwesją życia i śmierci, poszłaby niezawodnie za jej przykładem. Korzyści materjalnych ze swego zwycięstwa nie odniosłaby Rosja żadnych, okrom wątpliwych korzyści moralnych, które opłaciłaby zbyt drogo!

Tak więc klęska przegranej z korzyścią wygranej wojny w żadnym rozumnym nie stoją ze sobą stosunku! Rosja, zwyciężona czy zwycięska, mogłaby tylko stracić!

Sądząc więc logicznie, Rosja nie powinnaby wszczynać teraz wojny.

A jednak, wbrew temu rozumowaniu, barometr polityczny wskazuje na wojnę. Nikt przecież nie wyrzuca miljonów bez celu. Przed konferencją stambulską celem mobilizacji mogło być wywarcie presji na Turcję i na Europę, po konferencji jedynym celem może być wojna.

Jest więc jakaś inna, wyższa potęga, jak prosty interes polityczny, która Rosję popycha dziś do wojny.

Potęgą tą jest własna polityka Rosji, która to fatalne dla niej sprowadziła następstwo. Rosja rozbudziła w świecie słowiańskim nadzieje, których nie potrafiła ziścić, wznieciła pod własnym dachem pożar, którego nie jest w stanie stłumić, postawiła się wobec Europy w położeniu, z którego bez narażenia swojego honoru politycznego i wojskowego, wycofać się nie może. Okólnik ks. Gorczakowa był ostatecznem wysileniem, ażeby porwać Europę za sobą lub przynajmniej podzielić się z nią doznaną klęską — krok ten zawiódł — Rosja stoi dziś odosobnioną, tak samo jak przed konferencją. Jeżeli dyplomacja europejska ma prawo do roszczenia sobie jakiej zasługi, to chyba tej jednej, że słabością swoją, rzeczywistą czy udaną, przyzwoliła Rosji zapędzić się tam, zkąd nie ma wyjścia dla niej korzystnego. Rosja zmuszoną jest bić się dziś — dla honoru! Rosja — i honor!...

Dla honoru ma walczyć państwo, którego cała dotychczasowa polityka była ciągłem deptaniem własnego i cudzego honoru! Dziwna zaiste fatalność, nastręczająca zarówno temat dla filozofa jak i dla — humorysty...

Korespondencje „Kron. Codz."

Wiedeń 18 lutego.

(δ) Ministerstwo w osobie pana Chlumetzkiego poniosło znakomitą porażkę, która acz malutką większością trzech głosów zadana, nabiera przecież największego znaczenia wobec argumentów, któremi szafowano i wobec faktu, że około 20 posłów z lejbgwardji lewicy, a na ich czele p. Herbst usunęło się od głosowania, — pomimo, że nie dawno temu, ten sam Herbst i jego pachołcy najgłośniej gardłowali za tym samym wnioskiem rządowym o fuzji kolei Dux-Bodenbach z linją Aussig-Teplitz.

Minister handlu, równie jak i jego koledzy osłupieli na widok rezultatu tego głosowania, którego się najmniej spodziewali. Większość miał upewnioną do ostatniej chwili, i we śnie na myśl mu nie przyszło, aby ci panowie spacerujący po korytarzach, żadną miarą nie chcieli wstąpić do sali do oddania głosu, tak jak rzecz była ukartowauą. Ten jeden przykład wystarczyłby, aby wykazać, aż do najdrobniejszych szczegółów, na jak potwornych, a zarazem niedołężnych sposobikach polega nasza polityka finansowa i ekonomiczna, bo ten wypadek jest tylko jednostką z nieskończonego szeregu matactw kolejarskich, rozpoczętych na wielką skalę po roku 1866, t. j. epoki, od której stanowczo trzymano się zasady kolejami robić politykę, a polityką koleje. Traktowanie tego przedmiotu wymagałoby jednakże tak obszernej ekspozycji przedmiotu ze strony piszącego i tak zgłębiającej rzecz uwagi czytelnika, że na razie nie przydaje się do pokojowego traktowania dziennikarskiego. W samejże izbie nie ma ani jednego posła, któryby w mętnej sprawie polityki kolejowej jasno widział i potrafił ze znajomością rzeczy traktować wnioski przedłożone, nie mówiąc już wcale o inicjatywie. Arytmetyka ekonomiczna w ogóle, a kolejarska w szczególe były i zostaną najsłabszą stroną austrjackiego parlamentu. Dotychczas jeszcze każda sprawa potrącająca o nią wnet wykazywała w rezultacie olbrzymi błąd rachunkowy. Na tym pewniku oparci rząd i spekulanci polityczni działali za złotych czasów des volkswirthschaftlichen Aufschwunges, na tem i dziś zasadzają się wszelkie szumne plany, których sensem ostatecznym jest nic innego, jak uchwalić w ogólnikowych wyrazach ujętą ustawę, nadającą ministrowi handlu pełnomocnictwo prawie nieograniczone do przerzucania setkami miljonów walorów, operacji tak daleko sięgającej, że nikt jej skutków obliczyć nie zdoła. Gdyby do tego przyszło, utworzyłaby się ogromna suma nowych interesów i liczny zastęp interesantów, ugrupowanej koło spotęgowanej władzy gabinetu, połączonych z nim, zawisłych od niego, tak, że gładki sposób rządzenia w stylu przedkrachowym i bratnia harmonja wówczas panująca, wnetby znów odżyły. Czy przypadek, czy rozdrażnienie pseudoopozycji, lub też instynkt jakiś, sprawiły, że się znalazła większość z rozmaitych kątów izby, złożona z żywiołów zresztą nic wspólnego z sobą nie mających, która na pierwszy interes, w jakim p. Chlumetzky debiutował, veto powiedziała.

Wiadomo, że p. Chlumetzky skutkiem tej niespodzianki widział pokrzyżowane wszelkie swe plany i zażądał od prezydenta cofnięcia z porządku dziennego reszty swych wniosków, chociaż te właściwie związku z interesem między dwoma izolowanemi linjami, nad którym głosowano, nie mają. Pan minister tym sposobem dopiero dokumentował właściwy charakter tych wniosków, które według mniemanej ich tendencji mają sprowadzić reformę kolejową ogólną w tem znaczeniu, że z razu część, a potem wszystkie linje mają przestać być własnością prywatną. Nie było więc widocznego powodu cofnienia wniosków zasadniczej natury, dlatego jedynie, że izba odmówiła uwolnienia dla pewnej tranzakcji specjalnej, nieprzystającej nawet do zasad, na których się plan ogólnej reformy wrzekomo opiewa. Skoro jednak kwestja dalszych reform tymczasowo zeszła z porządku dziennego, nie warto się zapuszczać w jej dalszy rozbiór, ale poprzestając na tem, trzeba skonstatować i zapamiętać sobie dwie ważne okoliczności, towarzyszące odmownemu wotum izby. Oponentami byli poseł Kronawetter i dr Prażak, a więc osobistości pod względem politycznym i narodowym jak najwięcej sobie przeciwne, a obydwaj zeszli się w tym punkcie, jakby umówieni, że wniosek rządowy jest czystą prywatą, protekcją a la chabrus, ukrytą pod pozorem jakiejś zasadniczej sanacji i pod pretekstem wyższego rachunku ekonomicznego, ocalającego kredyt kolejowy monarchji. Dr Prażak wręcz powiedział, że interes, który kosztem publicznym ma być sanowanym, należy właściwie do karnego sądu, który go pierwej co do kwalifikacji prawnej zbadać powinien. — Otóż innych argumentów prawie nie było a izba głosując podług tych wywodów, przyznała, że wniosek tej sanacji uważa właściwie tak, jak p. Kronawetter go naznaczył, t. j. za prezent 600.000 złr. dla barona Liebiga.

Drugą okolicznością, więcej jak uwagi godną, było uchylenie się od głosowania około 20 posłów, a to właśnie takich, którzy dla sprawy słusznej jako pierwsi byliby kompetentnemi do wyświetlenia sprawy, którą cichaczem popierali. Cóż sądzić o stosunkach parlamentarnych, czegoż się spodziewać po reprezentantach narodowych, którzy w kwestji nie mającej ani politycznego, religijnego lub narodowego znaczenia, mogącego czasami sprowadzić nieprzezwyciężoną sprzeczność między uczuciem a przekonaniem, przecież nie mają odwagi głosować ani tak, ani nie. Cóż sądzić o wnioskach ekonomicznej i finansowej treści, gdzie główni fezerzy w decydującej chwili boją się lub wstydzą się głosować za własnemi projektami.

W sprawie ugodowej projektowano dwie konferencje gabinetu z klubami parlamentarnemi. Na pierwszej mają się ekspozycje ministerstwa wysłuchać bez dyskusji, a na drugiej, dwa dni później, ma być dyskusja i uchwała, od której zależeć będzie czy ks. Auersperg da panu Tiszy rękojmię ratyfikacji ugody stypulowanej. Według dzisiejszego stanu rzeczy, tenor tej ugody jeszcze nie został ostatecznie sformułowanym, chociaż to już czwarta konferencja między gabinetami licząc po dymisji Tiszy. We czwartek ma zapaść uchwała zjednoczonych klubów. Pytanie tylko, czy panowie Auersperg i Tisza istotnie ułatwią się do wtorku.

LEGENDA.

(Podsłuchane z życia artysty)

(Dokończenie.)

Młody artysta powróciwszy do swego pokoju zawołał czemprędzej garsona nakazując mu natychmiast zamówić miejsce na statku, jeszcze dziś wieczór odjeżdżającego do Dover, a sam zaczął raźno czynić przygotowania do podróży. Przedewszystkiem zajął się skrzypcami. Pofolgowawszy nieco strun, oglądnął je troskliwie, owinął w jedwabną chustkę i zamknął do podróżnej, skórzanym pokrowcem opatrzonej skrzynki. Wśród tych wszystkich przygotowań chodził wesół i swobodny po pokoju nucąc półgłosem coraz inną arję, uśmiechał się sam do siebie, coraz to zamykał, to otwierał walizkę podróżną, do której zawsze zapomniał coś włożyć przez roztargnienie i niecierpliwie spoglądał na zegarek. Spieszno mu było ruszyć w drogę do Londynu, gdzie mieszkał Sir H., ojciec pięknej Isabelli.

Wreszcie nadeszła upragniona godzina odjazdu, o czem w Ostendzie, jak mniemał, nikomu nie było wiadomem. Siadł na parowiec a krótka noc letnia przeszła niespostrzeżenie wśród najpiękniejszych marzeń na pokładzie. Po kilku godzinach podróży wraz z pierwszemi promieniami słońca, wynurzającego się z morskiej topieli, zawinął parowiec do portu. Chwilę później widzimy już naszego podróżnego w wagonie kurjerskiego pociągu, pędzącego całą parą do Londynu.

Dzięki tej niezrównanej szybkości i punktualności komunikacji w kraju, gdzie czas jest pieniądzem, znalazł się młody artysta już około 1 godziny z południa, bardzo starannie ubrany w mieszkaniu Sir H.

Ten ostatni przyjął go bardzo serdecznie i przyjmował gościnnie jako dawnego przyjaciela domu. Natychmiast wywiązała się ożywiona pogadanka, w której nasz artysta skreśliwszy dzieje ostatnich dni w Ostendzie, wyjawił nieśmiało powody, które go skłoniły do tak nagłego przyjazdu do Londynu. Młody artysta oświadczył się o rękę Miss Isabelli.

Serdeczna uprzejmość Sir H. natychmiast ostygła na te słowa; jak gdyby mroźny wicher przeciągnął i zdmuchnął życzliwy uśmiech z tej twarzy, co jeszcze przed chwilką pełna życia i ciepła, przyoblekła się teraz w lodową szatę konwencjonalnej, obojętnej grzeczności.

Sir H. nie dał wprawdzie wręcz odmownej odpowiedzi, ale z jego niechętnie, na poły lekceważąco cedzonych słów było widocznem, iż ani myśli o takim związku dla swej córki. Obydwie strony znalazły się w arcyniemiłem położeniu; rozmowa rwała się co chwila odkrywając całkiem inne zamiary dumnego ojca. Nasz artysta mimo wymijających półsłówek, czytał zbyt wyraźnie w duszy zimnego Sir H. ażeby się mógł jeszcze łudzić. W jednej chwili runął cały fantastyczny gmach najpoetyczniejszych marzeń, jak gdyby potężnym rażony gromem. Czuł jak mu żal, boleść, upokorzenie tamują oddech w piersi, zapalają policzki płomieniem oburzenia i wzgardy, chciał się bronić jak ten, któremu serce zimnemi kleszczami z gorejącej piersi wydzierają — a nie był więcej panem swej woli. Usta mu drżały, a nie mógł mówić, owszem musiał jeszcze wysłuchać jak jałmużne rzuconego zapewnienia, że to zajście prawdopodobnie nie powinno źle wpływać na dalsze przyjazne stosunki z domem, w którym uznano go za niegodnego, by stał się szczęśliwym uczestnikiem jego ogniska. Skłoniwszy się z spuszczonym ku ziemi wzrokiem zbiegł ze schodów jak szalony.

Rozpacz jego była bez granic. Długo błąkał się po ulicach nie świadom sam siebie; daremnie szukał w myśli celu życia, który znikł po za dymem zgaszonej pochodni, dotychczas tak jasno mu przyświecającej. Ocknąwszy się w końcu powrócił do swego mieszkania szukać ulgi w samotności. Teraz dopiero po raz pierwszy od chwili opuszczenia domu rodzicielskiego ujrzał się biedny wygnaniec prawdziwie osieroconym. Sam, sam jeden nawet bez nadziei. Rodzina, matka, którąby jedna tylko w tej chwili mogła zrozumieć boleść jego serca, wszyscy drodzy i życzliwi wszyscy, zostali daleko, w odległej o setki mil ojczyźnie, wśród tych szumiących lasów, które swem tajemniczem szmerem zbudziły niegdyś pierwsze echa uczucia, ujęte w melodyjną całość przez wrażliwą duszę przyszłego artysty.

Najdawniejsze wrażenia są zawsze najtrwalsze, są to nieodstępne towarzyszki w każdej przygodzie, które w chwilach radości nigdy nie omieszkają dosączyć kropelkę goryczy, w chwilach smutku kropelkę gojącego balsamu.

To też i nasz młody artysta chcąc zerwać wątek najnowszych niemiłych wspomnień, lgnął instynktowo do najodleglejszych, szczęśliwych pamiątek młodości. Zakrywszy twarz rękoma usiadł w milczeniu na sofie. Myśl jego bujała daleko, rozkołysana na falach tęsknej rzewnej piosenki z czasów, które już z resztą dawno zatarły się w jego pamięci. W zranionej duszy artysty ten ludowy motyw zrazu płynący cichą skargą rozmarzonego snami młodości serca, rozbrzmiewal coraz tkliwszemi akordy, rósł, potężniał, aż w końcu, kiedy się rozbił o ogrom niedoli obecnej chwili, zagrał przejmującym jękiem rozpaczy. Młody artysta zatopiony w sobie porwał się z miejsca na to wspomnienie i z pałającem obliczem uchwycił w drżące dłonie swe skrzypce, które w tej chwili odezwały się cichą, rzewną muzyką jak odległe chóry anielskie.

Grał długo, wsłuchując się z miłością w tony coraz ciszej spływające z pod smyczka a twarz jego przybierała tymczasem coraz spokojniejszy wyraz aż w końcu wraz z ostatnim w powietrzu konającym akordem rozjaśniła się spokojną rezygnacją.

Zaledwie ucichła muzyka, usiadł nasz artysta i jednym rzutem napisał partyturę wspaniałego utworu poczętego w chwili prawdziwego natchnienia. Następnie przegrał jeszcze kilkakrotnie dopiero co skomponowaną sztukę, poprawił tu i ówdzie i odtąd już myślał i działał spokojnie, jak człowiek, który użaliwszy się przed drugimi swej niedoli, odzyskuje dawną swobodę.

Artysta nasz zaczął teraz robić przygotowania do koncertu, w którym, wedle dawniejszych zobowiązań miał za dwa dni wystąpić w Londynie. Do zapowiedzianego programu postanowił dodać jeszcze swój najnowszy utwór.

Atoli tymczasem należało jeszcze uwiadomić Miss Isabellę o wyniku rozmowy z jej ojcem. Oczekiwała ona tej wiadomości z gorączkowym niepokojem. Lecz nieszczęśliwy kochanek nie miał odwagi zakrwawić jej serca szczerem przedstawieniem całego zajścia, owszem sądził, że ustne przedstawienie potrafi może nieco złagodzić gorycz zawodu, jakiego mieli doznać w swych marzeniach.

Bezradny w tak trudnem położeniu pragnął bądź co bądź rozmówić się jak najrychlej z Miss Isabellą, nie mogąc zaś sam do niej pospieszyć, z obawy, ażaby ten krok przez ojca nie był źle widzianym, szukał pozoru, pod jakimby obydwie panie do Londynu sprowadzić można. Nie chcąc dłużej narażać Miss Isabelli na niepokój a nie znalazłszy na razie żadnej pośredniej drogi, wysłał tylko do Ostendy bardzo lakoniczny telegram: „Jutro gram koncert; przyjeżdżaj a usłyszysz odpowiedź."

Mistress H nie przeczuwając nic złego, wytłumaczyła sobie ów telegram, wręcz odwrotnie niż należało w rzeczywistości, nie zaniedbała przeto z córką przybyć na oznaczony termin, pełna najlepszej otuchy.

Tylko domyślać się możemy, jakie było przywitanie Isabelli z ojcem, który jak gdyby dla pokazania naszemu artyście, że całe to zajście bardzo go mało obeszło, sam nakłonił panie, ażeby wraz z nim udały się wieczorem na koncert. A jednak sir H., zasiadłszy z rodziną tuż obok estrady nie czuł się swobodnym, choć silił się na wesołość; aczkolwiek twarz jego przyjęła jeszcze obojętniejszy wyraz niż zwykle, ręka targała niespokojnie szpakowate faworyty, w całem zachowaniu się przebijało sztucznie tłumione podrażnienie. Matka z współczuciem patrzała na zaczerwienione, starannie ukrywane oczy Isabelli.

Punktualność angielska zgromadziła bardzo liczne auditorjum ściśle o naznaczonej godzinie, wnet też ukazał się na

Przegląd polityczny.

Lwów, 20. lutego.

Zdaje się, że obecnie rosyjski wpływ tak w Belgradzie jak i w Cetynji jest mocno zachwiany. Państwa, a przedewszystkiem Anglja, bardzo wielką wagę przykładają do przyprowadzenia do skutku pokoju między Turcją a księstwami lenniczemi. Gabinet angielski jest tego przekonania, że tym sposobem Rosji odjęty będzie wszelki pretekst do wojny; gdyby zaś pomimo to Rosja za nią obstawała, w takim razie ostatecznie spadnie z niej maska. Wiele gabinetów dochodzi do przekonania, że przydłuższa nieobecność ich posłów w Konstantynopolu w chwilach tak ważnych jak obecne, byłaby w wysokim stopniu nielogiczną. To też, jak donoszą, niektóre państwa zamierzają skorzystać z pierwszej sposobności, by znowu reprezentantów swych do stolicy Turcji wyprawić. Za dostateczny powód do tego prawdopodobnie poczytane będą układy z księztwami lenniczemi, ponieważ jednocześnie mocarstwa upatrzą w tem oznakę, iż Porta stara się iść za ich radami. — Oprócz tego, w sferach dyplomatycznych panuje zdanie, iż chociaż dla nienaruszania harmonji i niedopuszczenia Rosji do samoistnego demonstrowania po upadku konferencji zarządzono odwołanie posłów, to jednak dla każdego pojedynczego państwa nie wypływa ztąd obowiązek nieutrzymywania reprezentanta swego przy wys. Porcie, dopóki na to wszystkie inne nie zgodzą się.

Co do odpowiedzi na okólnik księcia Gorczakowa, to takowa nastąpi dopiero po zakończeniu rozpraw nad sprawą wschodnią w parlamencie angielskim. Dopiero z tej odpowiedzi można będzie dokładnie poznać, do jakiego stopnia Rosja jest izolowaną. Co do formy, w jakiej odpowiedź będzie udzielona — ustnie czy też pisemnie — to jest rzeczą podrzędną. Zwykle na depeszę odpowiada się w takiej formie, w jakiej doszła ona do adresanta. — Otóż w obecnym wypadku była to ustna nota odczytana przez posłów rosyjskich ministrom spraw zagranicznych rozlicznych państw z przyzwoleniem na jej odpis. — Zapewne zatem teraz posłowie tychże państw odczytają w takiej samej formie odpowiedź kanclerzowi rosyjskiemu.

W dobrze poinformowanych kołach wiedeńskich utrzymują, iż w obecnej chwili toczą się ważne układy między Petersburgiem a Wiedniem. Rozpoczęły się one jeszcze wtedy, gdy rząd rosyjski dał do zrozumienia w Belgradzie i Cetynji, że księstwa najlepiej zrobią, jeżeli zawrą możliwie dogodny dla siebie pokój z Portą. Pacyfikacja tych krajów, graniczących z Austrją, ma być rodzajem poręczenia, że gabinet petersburski nie powoduje się żadnemi panslawistycznemi dążnościami. Nad Newą mają nadzieję, iż ewentualne ograniczenie terenu rosyjskiej polityki będzie dla wiedeńskiego gabinetu dostateczną rękojmią przy dalszym rozwoju sprawy wschodniej. Gdyby zaś z czasem znikło wahanie ze strony Wiednia co do współdziałania z Austrją, wtedy będzie można liczyć na bliższe porozumienie się i określenie celu. Są to nadzieje i wyrachowania sfer rosyjskich. Czy obecnie prowadzone układy odpowiedzą oczekiwaniom, na to trzeba jeszcze zaczekać. W każdym razie za kulisami panuje bardzo ożywiony ruch dyplomatyczny.

Jeden z korespondentów dziennika „Daily Telegraph" widział się w Brindisi z Midhatem baszą i z rozmowy, jaką z nim miał, udziela następujących szczegółów: Midhat upadek swój przypisuje głównie silnym wpływom osób otaczających sułtana. Rosyjskie intrygi bardzo silnie oddziaływują na niższych urzędników pałacowych, a takim daje się powodować sułtan, człowiek bardzo dobrego serca. Zamiar pozbycia się jego (Midhata) zawczasu był przygotowany. Sternik wojennego statku „Izzedin", którym wysłano go na wygnanie, już przed czterema dniami został wynajęty. Midhat zaprzeczał temu, jakoby odradzał sułtanowi przyjmowania Anglików do służby ottomańskiej. Przeciwnie, owszem, pracował nad tem bezustannie, by wyjednać pomoc angielską. Nieprawdą jest również, że był w nieporozumieniu z Safwetem baszą, ministrem spraw zagranicznych. W kwestji zawarcia pokoju z Serbją, jak i we wszystkich innych najzupełniejsza zgoda panowała między nimi. Basza, dodaje korespondent, zaśmiał się na napomknienie, że turecka konstytucja nie jest jego dziełem. Prawdą jest wszakże, że do podpisania jej sułtan został zniewolony dopiero wskutek nacisku jednoczesnego i z różnych stron. — „Czy ludzie, przywykli do bastonady, mogą we dwa miesiące zrozumieć zasady wolności?" — dodał w końcu.

Według telegramu z Konstantynopola serbscy pełnomocnicy przybyli tam wieczorem dnia 17. bm. i zaraz następnego dnia mieli być przyjmowani przez w. wezyra.

Dziennik „Istok" utrzymuje, że Serbja powinna zawrzeć pokój, ponieważ nie może z założonemi rękami czekać, aż upłynie termin zawieszenia broni. Znaczy to, że Serbja nie ma już żadnej nadziei, by ją Rosja wydobyła z kłopotów. „Bez sprzymierzeńców, pisze pomieniony dziennik dalej, nie można myśleć o wojnie, tembardziej, że sama Rosja nie ma nic przeciw zawarciu pokoju. Celem naszym było wyzwolenie braci z pod tureckiego despotyzmu. Według tego, jak rzeczy obecnie stoją, nie jesteśmy moralnie (?) zobowiązani do dalszego boju — niech Rosja sama dalej tę sprawę przeprowadza." A Rosja tymczasem wyraźnie oświadcza, że tylko swoje wyłączne rosyjskie interesa uwzględniać będzie." Z artykułu tego wyprowadzamy smutno-pouczającą konkluzję, że „mądry Serb po szkodzie". Oby nim tylko ta mądrość krwawo nabyta dalej kierowała!

Z angielskiej „Blue book" przytaczamy tu depeszę bardzo charakterystyczną sir H. Elliot, przesłaną jeszcze 3. września do „Foreing office", w której poseł brytański tak charakteryzuje owoczesną sytuację:

„Rząd turecki wie doskonale, iż nie mógłby wytrzymać wojny z Rosją, z najmniejszą nawet nadzieją powodzenia i pomimo tego pragnie okazać, iż woli mieć większe szansze upadku, aniżeli ustąpić przed żądaniami połączonych gabinetów europejskich. Prawda, iż nie wierzy on, aby które mocarstwo, z wyjątkiem jednej W. Brytanji, sprzyjało interesom Turcji, ale wpływ rządu JKMości na Portę w ostatnich dniach osłabł, z powodu tonu rozpraw w parlamencie i postawy dziennikarstwa angielskiego. Kiedy Turcja mogła się spodziewać, że słuchając naszych rad, może mieć nadzieję, iż w chwili krytycznej Anglja ją wesprze, słowa nasze miały większą dla niej wagę, aniżeli w chwili, w której przekonała się, że wolimy opuścić ją wobec nieprzyjaciela, aniżeli pośredniczyć na jej korzyść."

*

Sprawozdanie

z czynności rady wydziału krajowego za miesiąc grudzień roku 1876.

(Dokończenie.)

Wzięto do wiadomości relację syndyka dr. Madejskiego, według której sąd w pierwszej instancji pretensje Gedeona Gedrojca o zapłacenie 20.740 zlr. bezwarunkowo oddalił.

Przyjęto do wiadomości zamianowanie przez dyrektora szpitali krakowskich pp. dr. med. W. Rychlickiego i M. Zebrowskiego bezpłatnymi aspirantami oddziału chorób wewnętrznych przy szpitalu św. Łazarza w Krakowie.

Uchwalono preliminarz funduszu podrzutków na rok 1878. w kwocie 19.373 zlr. w. a.

Uchwalono sprawozdanie do sejmu w przedmiocie przyjmowania do szpitali prowincjonalnych na obserwację osób podejrzanych o chorobę umysłowe.

Uchwalono wypracować 1) instrukcję do komitetu administracyjnego szpitali krakowskich i dla dyrektora, 2) statut dla szpitala krajowego świętego Łazarza w Krakowie.

Uchwalono odmówić przyjęcia fundacji ś. p. Czyżowskiej na rzecz szpitala św. Łazarza w Krakowie zgodnie z opinją ekspozytury prokuratorji skarbu w Krakowie.

Uchwalono preliminarz funduszów szpitali krakowskich na r. 1878.

Uchwalono przeprowadzić dochodzenie praw przysługujących szpitalowi św. Łazarza w Krakowie z fundacji księdza biskupa Michała Szembeka z roku 1714 i 1715, mocą której pierwotny szpital SS. Miłosierdzia przy ulicy świętego Jana ustanowiony i w tym celu dla SS. Miłosierdzia i dla szpitala suma 50000 zł. polskich na dobrach Miechowskie w Królestwie polskiem została ubezpieczoną.

Uchylono orzeczenie wydziału powiatowego w Przemyślu w przedmiocie dostawy żywności dla tamtejszego szpitala powszechnego jako przekraczające kompetencję.

Uchwalono dla użytku i zastosowania się zarządów szpitalnych i kontroli, normę ekonomicznego zawiadywania efektami szpitali powszechnych, wypracowaną przez pana inspektora szpitali krajowych.

Wskutek zarządzeń wydanych przez namiestnictwo w sprawie uregulowania prostytucji w celu umniejszenia chorób syfilistycznych, wezwano zwierzchności gminne miast Brody, Brzeżany, Drohobycz, Jarosław, Kołomyja, Przemyśl, Stanisławów, Stryj, Tarnów i Tarnopol, ażeby poruczoną sobie sprawę nadzorczą nad prostucją w myśl wydanych instrukcji namiestnictwa, zajęły się energicznie i o rezultacie zarządzeń zdały sprawę wydziałowi krajowemu, oraz wezwano wszystkie wydziały powiatowe do ścisłego popierania sprawy w wypełnieniu polecenia namiestnictwa; jakoteż do wpływania ze swej strony na gminy, ażeby przestrzegały przepisów sanitarnych, pouczając je o doniosłości tej sprawy.

Z powodu ukończenia obu skrzydeł dla furjatów w tymże zakładzie wydelegowano komisję w celu kolaudacji nowych ukończonych robót, polecono dawniejsze roboty uzupełnić i rozwiązano z dniem 31 grudnia biuro techniczne przeznaczone dla kontroli tychże robót.

Uchwalono memorjał do pana ministra spraw wewnętrznych w przedmiocie dotowania galic. funduszów indemnizacyjnych i oddania ich w zarząd reprezentacji kraju, z prośbą o rychłe przedłożenie radzie państwa umowy, zawartej przed pięciu laty (1871) w tym przedmiocie między delegatami rządu i wydziału krajowego, gdyż od odnośnego postanowienia reprezentacji państwa zawisło ostateczne załatwienie tej sprawy. Równocześnie przedłożono odpisy memorjału panu prezydentowi ministerstwa, panu ministrowi skarbu i panu ministrowi dr. Florjanowi Ziemiałkowskiemu z prośbą o poparcie tej sprawy.

Na wniosek wydziału powiatowego i starostwa w Nadwórnie udano się do namiestnictwa z przedstawieniem, ażeby stacja szpasowa z Sadzawki do Łanczyna przeniesiona została.

Objawiono namiestnictwu i wyższemu sądowi krajowemu w Krakowie zdanie, iż prośby kilkunastu gmin i obszarów dworskich o przeniesienie siedziby sądu powiatowego z Radłowa do Szczurowej uwzględnić nie można, gdyż inne gminy tegoż okręgu sądowego a to z liczniejszą ludnością upraszają o pozostawienie siedziby sądu w Radłowie.

Wydział krajowy objawił wyższemu sądowi krajowemu w Krakowie uchwałę swą, iż przedstawi sejmowi wniosek tej treści, ażeby gmina Łukanowice z przyległościami, Isep, Nakle i Zawodzie, pozostała tak jak dotąd przy okręgu sądu powiatowego w Wojniczu.

W podobny sposób objawiono wyższemu sądowi krajowemu we Lwowie uchwałę wydziału krajowego, iż przedstawi sejmowi wniosek, ażeby gmina Haczów pozostała tak jak dotąd przy okręgu sądu powiatowego w Brzozowie.

Przyjęto do wiadomości doniesienie wyższego sądu krajowego w Krakowie, iż uchwałę wydziału krajowego względem pozostawienia gminy Łukanowice z przyległościami przy sądzie powiatowym w Wojniczu panu ministrowi sprawiedliwości przedłożona została.

Oświadczono namiestnictwu zdanie, iż o sprostowaniu i uzupełnieniu wykazu odległości pomiędzy stacjami szpasowemi wypadałoby zawiadomić wszystkie odnośne stacje szpasowe, tudzież starostwa i wydziały powiatowe, w których obrębie leżą odnośne stacje szpasowe.

Przyjęto do wiadomości doniesienie namiestnictwa, iż pan minister obrony krajowej zwrócił petycję sejmową wydziału powiatowego w Kolbuszowej, o podwyższenie wynagrodzeń za podwody dla wojska z uwagą, że ta sprawa opierać się ma na zasadach odpowiednich zasadom nowej ustawy kwaterunkowej, którą projekt przyjdzie wkrótce pod obrady rady państwa, że przeto przed konstytucyjnem załatwieniem ustawy kwaterunkowej, uregulowanie sprawy podwód nastąpić nie może.

Przyjęto do wiadomości doniesienie namiestnictwa, iż wskutek przedstawienia wydziału krajowego zniesiono ustęp X okólnika z dnia 20 października 1875, w którym to ustępie wkroczono niekompetentnie w budżet rady powiatowej, orzekając, iż z dniem 30 października 1875 ustają datki, które gminy i obszary dworskie na opędzenie kosztów szpasowych do wydziału pow. opłacały.

Wskutek wniosków wydziału powiatowego i starostwa w Kamionce, udano się do namiestnictwa z przedstawieniem, ażeby stacja szpasowa z Niesłuchowa do Żelechowa wielkiego przeniesioną została.

Uchwalono preliminarz dla funduszu żandarmeryjnego na rok 1878, w kwocie 62,507 zlr. w. a.

Uchwalono preliminarz na koszta szpasowe w r. 1878, w łącznej kwocie 25,000 zlr. w. a.

Wskutek postanowienia JW. Piotra hr. Moszyńskiego, nadającego z fundacji ś. p. Russanowskiej, wsparcie dożywotnie o rocznej kwocie 300 zlr. p. Jerzemu Bulharynowi, wydano mu dekret i asygnowano rzeczone wsparcie dożywotnie.

Wiadomości miejscowe i zamiejscowe.

Nowa rada miejska, wczoraj po odprawionem nabożeństwie w katedrze odbyła pierwsze swe posiedzenie, które zagaił dotychczasowy prezydent m. Jasiński. Prezydent powitał nową radę staropolskiem „Szczęść Boże", a rada zatwierdziła na posadzie dawniejszego sekretarza rady, p. Wilkowskiego, upoważniła magistrat do załatwienia spraw naglących, upoważniła prezydenta do zaproszenia na posiedzenia magistratu delegatów dawniejszych, a nareszcie wybrała do komisji weryfikacyjnej następujących członków: Jaśkiewicza jako najstarszego wiekiem, na przewodniczącego komisji, a na członków: Aleksandrowicza, dr. Gerstmana, Kulczyckiego Teodora, dr. Łubińskiego Ludwika, Reissa Juljusza i dr. Zukra Filipa.

Teatr. Dziś przedstawiają komedję Zalewskiego „Przed ślubem."

Rafał Josefy, koncertant sławy europejskiej, przybędzie do Lwowa z początkiem przyszłego miesiąca Pierwszy koncert odbędzie się dnia 3 marca.

W kasynie mieszczańskiem odbędzie się w sobotę dnia 24 lutego b. r. wieczorek muzykalny. Grać będzie kapela pułku Ringelsheim. Początek o godzinie 8 wieczór. Lista otwarta, a bilety wydawane będą w piątek wieczór.

Wieczorek muzykalny zapowiada na niedzielę 25 b. m. artysta teatrów warszawskich p. Józef Rychter z współudziałem pp, Karola Mikulego, Szwarca i Wysockiego.

Podziękowanie. Pan August Schellenberg, właściciel zakładu spedycyjnego, złożył w prezydjum magistratu z powodu 25-letniej rocznicy przybycia i zamieszkania we Lwowie, na rzecz funduszu kalek św. Łazarza we Lwowie kwotę 120 zł.

Za dar ten składamy szanownemu dawcy imieniem rzeczonego zakładu uprzejme podziękowanie.

Lwów d. 19 lutego 1877.

Jasiński w. r.

— **Straszna katastrofa** nawiedziła znowu miasteczko Bursztyn, które już raz niedawno stało się pastwą płomieni. Właśnie wśród orkanu, który szalał d. 12 lutego, wybuchł w Bursztynie pożar i w bardzo niemal chwili objął całą osadę falą płomieni. Widok pożaru był przerażający — drewniane domki objęte ogniem rozrzucał szalony wicher, roznosząc płomienie i głównie w najdalsze strony. Nie minęła godzina a przeszło 150 domów mieszkalnych i budynków gospodarskich z dobytkiem całym i zapasami zboża obrócił pożar w zgliszcze i popioły. Szkoda dorywczo tylko oceniona wynosi do 70,000 zl., a około 50 rodzin zostało bez dachu i chleba. Dwieście czterdzieści osób [illegible] placem na pogorzeliskach. Nie brakło także przerażających epizodów. Dwoje małych dziewcząt, zdjętych trwogą, uciekło z gorejącego miasteczka na pola, i wśród wichru i zamieci zginęło od mrozu. Wśród tej klęski i w dzielnej walce z żywiołami odznaczył się energją niestrudzoną i odwagą komendant żandarmerji miejscowej p. Karol Schaeffer. Mieszkaniec bursztyński, Jan Budny, pomagał mu dzielnie, i z prawdziwą pogardą śmierci rzucił się w płomienie, z których wyratował dwoje dzieci izraelickich. Starostwo rozdzieliło składkę w powiecie, aby nieść pomoc w pierwszej chwili nieszczęsnym ofiarom tak wielkiej klęski. (G. Lw.)

Stopień doktora medycyny otrzymali w tych dniach na uniwersytecie Jagiellońskim pp.: Kazimierz Kruk, Leopold Lufcig, Jan Poniklo i Józef Sticha.

Statystyka meldunkowa. W miesiącu styczniu br. zameldowano w dyrekcji policji lwowskiej 1393 stałych mieszkańców 1522 obcych i 459 sług; wymeldowano zaś 1476 obcych. Co do mieszkań osób udzielono pisemnych informacyj 575, ustnych zaś 4007.

Kaliksta z Ćwiklińskich Bałucka zmarła w sobotę o godz. 12ej po ciężkiej i długiej chorobie. „Czas" poświęca jej następujące wspomnienie: Pani Ćwiklińska (nazwisko to zachowała ona do ostatniej chwili w teatrze), jeżeli nie była pierwszorzędną śpiewaczką, to niezawodnie była jedną z najsympatyczniejszych. Miała ona ten wdzięk prawdy i naturalności, który podbija widzów i jedna dla występującej ogół publiczności. W młodym bardzo wieku wzięła udział przypadkowo w amatorskim teatrze i zaraz grą swoją i głosem zwróciła na siebie uwagę znawców. Na niejednokrotne naleganie ówczesnego dyrektora teatru hr. Skorupki, po długiem wachaniu obrała sobie stałe zawód artystyczny. Od owej chwili nie opuściła sceny krakowskiej, na której za obecnej dyrekcji, ugrupowała się około niej operetka. Rzec można, iż dla niej dział ten teatralny, większe przybrał na naszej scenie rozmiary. Pełniąc swe obowiązki z wielką sumiennością i zdolnością, występowała pani Ćwiklińska z rzędu we wszystkich pierwszych rolach głośnych operetek dzisiejszych. Miała ona szczególny dar łagodzenia i nadawania przyzwoitego tonu wyuzdanym kreacjom muzy Offenbacha i Lecoqua; jak gdyby czuła, że należało się to Krakowowi i jego społeczeństwu. Z tego powodu można powiedzieć, iż [illegible] podpadał krytyce, lec któremu u nas przyznać należy, tem więcej, że jest nowy, był on udatnym. P. Ćwiklińska występowała temu parę lat gościnnie we Lwowie i tam także zjednała sobie zasłużone uznanie. Umiała ona połączyć obowiązki artystki z godnością kobiety i zostawiła przykład jak można poświęcić się sztuce, nie poświęcając wszystkiego innego, to też nikt, począwszy od kolegów nie odmawiał jej głębokiego szacunku. Przed rokiem zaślubiła znanego i utalentowanego autora p. Michała Bałuckiego, lecz niestety nie długo cieszyli się domowem szczęściem. Przedwczesna śmierć ś. p. Kaliksty Ćwiklińskiej obudziła ogólny i szczery żal, żal którego się zawsze doznaje, gdy ze sceny znika miłe zjawisko, a ze świata zacna i sympatyczna istota.

„Lituania" Grottgera, wystawiona obecnie w wiedeńskim „Kunstverein", ściąga tłumy publiczności. Pierwszorzędni krytycy wyrażają się z całem uwielbieniem o tych wspaniałych kartonach nieodżałowanego mistrza.

Bibljoteka Juljusza Janina. Za parę dni, a nieoszacowane skarby księgozbioru Juljusza Janina pójdą na licytację i rozproszą się na cztery strony świata. Wdowa po Janinie chciała ofiarować te zbiory akademji umiejętności pod warunkiem, ażeby zastały w całości umieszczone pod nazwą J--nina. Akademja nie zgodziła się na ten warunek i straciła sposobność pozyskania księgozbioru. Po śmierci pani Janin spadkobiercy użyli swego prawa i kazali bibljotekę spieniężyć. Ogromną wartość zbioru z powodu rzadkości dzieł i przepysznych opraw, podonoszą jeszcze dopiski, uwagi i dedykacje pisane ręką Janina i różnych znakomitości. I tak, sławna panna Rachel ofiarowała Janinowi książkę, w której p. Laurent były inspektor Comédie Française wpisał wszystkie jej role odegrane od pierwszego wystąpienia d. 12 czerwca 1838 do 23 marca 1855 r., a za które otrzymała ogółem 4,394,231 fr. Janin wpisał do tej książki następny djalog: „Mademoiselle Rachel do p. Julj. Janina. Składam do rąk pańskich mój dyplom szlachectwa". „Jul. Janin do panny Rachel. Przyjmuję, i przechowam go między pargaminami waszej wysokości. Zostaję itd. dnia 25go kwietnia 1855". Jul. Janin. Nikt ze współczesnych autorów nie wydał dzieła, aby Janinowi nie przysłać egzemplarza w ozdobnej oprawie z dowcipną dedykacją. Między innemi figurują tam nazwy: Ponsard, Emil Augier, Aleksander Dumas, Octave Feuillet, Jules Lacroix i wielu innych. Czasem znakomity krytyk otrzymywał także rękopisma między któremi znajduje się z „l'Honneur et l'argent" Ponsarda, „l'Invitation à la valse" Al. Dumasa, „Mademoiselle de Clermont" Scribego, „La Ciguë" Forestiera. Thiers złożył pierwszy egzemplarz swojej Historji konsulatu „swemu zacnemu przyjacielowi Janinowi". Wdowa po królu Ludwiku Filipie

---

estradzie nasz skrzypek, powitany oklaskami. Był on już od kilku lat znany mieszkańcom Londynu, którzy jego talent bardzo wysoko cenili. Choć zatem przywykli do wielkich wymagań wobec tak biegłego mistrza, choć nieubłagani i zimni sędziowie, dziś jednozgodnie nie mogli nic jego grze zarzucić, owszem nie znachodzili słów podziwu. Bo też gorączkowy niepokój, który go od kilku dni trawił, jak gdyby mu nowych sił użyczył, smyczek jego prawie nie dotykał strun, a wywoływał jakieś nieznane, czarodziejskie tony, które to grzmiały potężną symfonją, to rozpływały się w przezroczystych pianissimach, najsubtelniej cieniowanych.

Porwani słuchacze nie umieli inaczej wyrazić swego uniesienia, jak frenetycznemi oklaskami. Równocześnie dał się słyszeć w głębi sali znany nam już okrzyk: „Kolosalnie!" Widocznie szpakowaty gentelman, odbywający tak pilnie straż przed oknami artysty w Ostendzie, spostrzegł jego wyjazd i pospieszył w pogoń, ażeby nie uronić ani jednego koncertu.

Zbliżył się ostatni przestanek, po którym miał nastąpić ostatni, dotychczas nikomu nieznany utwór.

— Czy koncertant wydał jakie własne utwory? — zapytał wśród tego jakiś młody człowiek swego sąsiada bardzo uważnie grze przysłuchującego się.

— Owszem! mimo tak młodego wieku wydał już 16 utworów — odpowiedział zapytany. Każdy jego nowy utwór świadczy o ogromnych postępach w kompozycji i pokonywaniu wszelkich trudności, sądząc zatem po jego dzisiejszej, nieporównanej grze, spodziewam się, że zapowiedziany właśnie opus 17 będzie czemś znakomitem. Ale, otóż i on nadchodzi... sza!...'

W jednej chwili ucichł szmer najsali. Pierwszych drgnięć smyczka oczekiwano w najgłębszem milczeniu.

Ciche, śpiewne andante, rzewne jak skarga ligawek pastuszych wśród głuchego boru rozlało się spokojną falą i zwolna spływało do duszy słuchacza, budząc najtkliwsze wspomnienia. Jak gdyby inną owiany atmosferą, każdy zadumał się głęboko, a niejedno tajemne westchnienie zawtórowało temu szmerowi westchnień anielskich, zrywających się z pod palców czarodzieja. Struny jak uczucia ludzkie czemraz żywiej targane odzywały się dźwiękami czemraz boleśniejszej skargi. Muzyka przechodząc stopniowo w Allegro moderato przybierała coraz wyraźniej wielce dramatyczny charakter legendowy. I znów na chwilę falą zmieszanych wzburzonych akordów zaćmiła się przejrzystość wyłaniającej się melodji, jakby widnokrąg zasnuł się nagle złowieszczemi chmurami, z których lada chwila ma uderzyć niszczący grom!... Jeszcze jedno pociągnięcie smyczka, a oto wśród nieopisanie pięknego Andante maestoso padł ów straszny piorun na słuchacza jękiem duszy starganej rozpaczą...

Sir H. pobladł, usta mu drżały, wzrok szukał daremnie miejsca, gdzieby się mógł ukryć; miss Isabella jeszcze staranniej przysłoniła oczy, ale niespokojnie wzbierająca piers zdradzała, że tam obfite łzy płyną.

Artysta grał dalej...

Z ponurem echem zgrozy pękły złote struny lutni, rozpięte w tajnikach duszy ręką Boga i natychmiast zamilkły skargi boleścią i rozpaczą miotanego serca; przeszumiała szalona burza i jeszcze tylko gdzieś daleko łamią się ostatnie wichrem skłócone echa tęsknych ligawek, konając zwolna u stóp Przedwiecznego.

Ostatnie, coraz cichsze tony, stłumione sordiną, płynęły coraz lżejszem tchnieniem — i długo, długo jeszcze szeptały w duszy słuchaczów, choć artysta już dawno przestał prowadzić smyczek drżącą od wzruszenia ręką.

Nagle zerwała się ponowna burza, ale teraz już istna burza oklasków; grad bukietów obsypywał natchnionego skrzypka-poetę, potem rozentuzjazmowana publiczność zwolna zaczęła salę opuszczać.

Miss Isabella przytłoczona ogromem wrażeń dnia dzisiejszego, a może chcąc poskromić ślady uczucia, zbyt widocznie malującego się na jej twarzy, pozostała jeszcze przez dobrą chwilę na swem miejscu. Sala już prawie zupełnie się opróżniła Wówczas sir H. rzuciwszy okiem na moralnie złamaną córkę, zbliżył się do estrady, a podawszy z głębokiem wzruszeniem rękę młodemu mistrzowi, odezwał się:

— Tylko prawdziwa, gorąca miłość tłómaczy się tak natchnionemi wyrazy, jakiemi pan do słuchaczów dziś przemówiłeś. Zaiste, lepiej niktby nie umiał pokochać mej córki, nie pragnę zatem większego dla niej szczęścia, zechciej pan być moim synem — i serdecznie uściskał młodzieńca, który wybrawszy w tej chwili najwspanialszy bukiet, jakiemi go obrzucono, podał go pełen szczęścia miss Isabelli, mówiąc:

— Pani, usłyszałaś odpowiedź!

* * *

W kilka tygodni później wyszedł w litograficznym zakładzie Kistnera w Lipsku utwór muzykalny pod tytułem: „Légénde pour violon avec accompagnement d'orchestre ou de piano, composé et dediée a sa femme née Isabella Hampton par Henri Wieniawski. Opus 17.

obdarowała go po królewsku dziełem: „Marguerites de la Marguerite" (Lyon 1517) nierozerzniętem. Obok tego znajduje się rzadki druk z r. 1555 od artystki scenicznej z dedykacją: Offert à M. J. Janin par la Dame aux Camélias, Eugenie Doche. Béranger przysłał mu kompletne swoje dzieła z dedykacją.

Kronika policyjna.

— Żandarmerja w Brolach doniosła dyrekcji policji lwowskiej w drodze telegraficznej, iż ztamtąd niejaka Zofja Mostowska wczorajszym nocnym pociągiem zbiegła do Lwowa po dokonaniu kradzieży trzech sznurów korali wartości 100 złr. Zabrała także z sobą ośmioletnią dziewczynę.

— Aresztowano przedwczoraj Abrahama Witta preclarza, który ograł pewnego chłopczyka na 9 złr. 58 ct. grając z nim w faryne na placu krakowskim; tudzież Władysława Leszczeszyna włóczęgę, przytrzymanego na kradzieży balji w domu pod l. 10 przy ulicy Sakramentek

— Złożono przedwczoraj w policji zegarek srebrny, który znalazł Boruch Relf, negocjant, na ulicy Krakowskiej, jakoteż czarny pugilares z różnemi notatkami, znaleziony na placu Krakowskim.

— Policja tutejsza przyaresztowała 19. b. m. Teofila Eugenjusza Bobrzeckiego, dependenta adwokata dr. Czajkowskiego. Bobrzecki popełnił już od dłuższego czasu znaczne kradzieże u dr. Czajkowskiego, w kufrze jego znaleziono wytrychy, różne rzeczy, akta itp.

Z Izby sądowej.

Lwów 20. lutego.

Proces dr. Leona Rappaporta, adwokata lwowskiego, o zbrodnię wspólwiny w oszustwie.

Wczoraj o godz. 9. zrana rozpoczął się proces przeciwko dr. Leonowi Rappaportowi, którego trybunał tutejszego sądu skazał 26 marca 1876 na 2 lata więzienia.

Dr. Rappaport wniósł przeciw temu wyrokowi zażalenie nieważności do trybunału kasacyjnego w Wiedniu, który na posiedzeniu 27 listopada 1876 zniósł wyrok i przekazał tę sprawę ponownie lwowskiemu sądowi przysięgłych do rozstrzygnięcia.

Skład trybunału: przewodniczący radca Świtalski, głosujący radcy Stenzel i Schätzel. Oskarżenie wnosi dr. Bauch. Obronę prowadzi dr. Juljusz Popiel.

Na ławie sędziów przysięgłych zasiedli pp.: Fr. Ehrlich, Winc. Żaak, Ferd. Szarkiewicz, Stan. Rodecki, dr. Ksaw. Gajewski, Zygm. Wiszniewski, Juljan Mokrzycki, Fran. Momocki, Juljusz Mikolasz, dr. Tad. Pilat, Eugen. Waygart, Edward Kopecki i Leon Kuczyński.

Oskarżony dr. Leon Rappaport, adwokat, liczący lat 56, jest wdowcem i ojcem 6 dzieci.

Na świadków powołani pp.: Aug. Schellenberg, Oskar Kreycer, Stan. Wajdowicz, Boruch Roth, dr. Marcin Dzinbiński, Mojż. Raum, Karol Reychart, Wal. Latinek, Emil Latinek (odsiadujący właśnie karę 3-letniego więzienia), Adolf Christian i Arnold Werner.

Drowi Rappaportowi zarzuca oskarżenie wspólwinę w zbrodni oszustwa, popełnionej przez Emila Latinika. Oskarżony pozostaje w zupełności przy swej obronie wniesionej w roku zeszłym nie przyznając się wcale do winy. (C. d. n.)

Proces Towarzystwa pracy kobiet. Dnia 17 b. m. odbyła się w tutejszym sądzie delegowanym miejskim sekcja III w obec sędziego Reinwarta ostateczna rozprawa w procesie Towarzystwa „Pracy kobiet" przeciw pp. Kajetanowi Chodylskiemu, inżynierowi cywilnemu i Michałowi Moszczańskiemu, członkowi rady miejskiej i właścicielowi domu o obrazę czci. Oskarżeni pozwalali sobie rozsiewać o tem stowarzyszeniu rozmaite szkaradne posądzenia, jakoby tam działy się kradzieże, oszustwa, krętarstwa i t. p. A ponieważ nie chcieli stanąć przed sądem honorowym, dla tego powołani zostali do usprawiedliwienia tych zarzutów przed zwyczajnym sądem, gdzie po przesłuchaniu wielkiej ilości świadków uznani zostali winnymi wykroczeń, zarzuconych przez Stowarzyszenie pracy kobiet. P. Chodylski został skazany na sześć dni aresztu, albo 60 złr. kary, p. Moszczańskiego uwolniono od kary ze względów formalnych. P. Chodylski zapowiedział rekurs przeciwko wymiarowi kary, a dr. Siterski, prawny zastępca Stowarzyszenia pracy kobiet, przeciwko niskiemu wymiarowi kary dla p. Chodylskiego, a przeciw uwolnieniu od kary p. Moszczańskiego.

Pp. Chodylski i Moszczański narobili sobie tyle kłopotu przez to, że zanadto wzięli sobie do serca fakt, że pani Chodylskiej niepodobała się suknia, zrobiona dla niej w pracowni stowarzyszenia pracy kobiet.

Kronika poznańska.

(†) Minął karnawał i wolno mi znowu poważniejszemi zająć się sprawami.

Nasamprzód muszę raz jeszcze powrócić do wyborów do niemieckiego parlamentu, który tych dni rozpocznie swe posiedzenia. Pisałem wam już o nadzwyczajnych a zastraszających postępach w Niemczech socjalizmu. Dziś zwrócę waszą uwagę na szczególniejszy objaw, że w Dreźnie, stolicy Saksonji, która par excellence jest lojalną względem nowego porządku rzeczy, t. j. supremacji pruskiej, przewódca socjalistów, Bebel, otrzymał przy pierwszem głosowaniu 7.000 głosów, przy drugiem zaś jedenaście tysięcy, z czego wypada, że wszystkie nienawidzące rządów despotycznych Bismarka stronnictwa polityczne, przyłączyły się do socjalistów, by tyl o żelaznemu kanclerzowi przysporzyć kłopotów, t. j. opozycji. Powstała ztąd taka wrzawa w prasie rządowej pruskiej, że urzędowy organ saski, „Dresdner Journal", widział się zniewolonym, dla odwrócenia od dynastji panującej burzy, oświadczyć oficjalnie, iż nieprawdą jest, jakoby dworska służba i niżsi urzędnicy w Dreźnie, otrzymali tajne polecenie głosować za Beblem. Samo oświadczenie to dowodzi, jak zależnym jest dwór saski od swych zwierzchników w Berlinie.

Wielkie zdumienie nawet w organach niemieckich wywołuje obecnie sprawa naczelnego redaktora „Kurjera poznańskiego" księdza dra Kanteckiego. Pismo to w istocie ciężkim ulega prześladowaniom. Pierwszy jego redaktor i założyciel p. Teodor Żychliński, odpokutował czterokrotnem więzieniem, mniej więcej po miesiącu, za swą pracę. Odpowiedzialni redaktorzy pp. Żórawski, Gayzler, Gruszczyński, wypłacili księciu Bismarkowi haracz, odsiadując od roku do dwóch lat więzienia. Następny redaktor odpowiedzialny p. Eulogjusz Zakrzewski, odsiedział 2 miesiące. Dzisiejszy p. Gayzler ponownie na miesiąc został skazany a trzy nowe wytoczono mu procesa. Przecież najciekawszą jest sprawa ks. dr. Kanteckiego, następcy p. Żychlińskiego, który za odmówienie świadectwa przed sądem już piąty miesiąc jest trzymany pod kluczem. Sprawa taka. We wrześniu wydał naczelny dyrektor poczty w Bydgoszczy tajne rozporządzenie, by wszystkie listy, których adresy przypominają rękę kardynała Ledochowskiego, były odsyłane do przejrzenia prokuratorji. Rozporządzenie to o kilka dni później ukazało się w „Kurjerze" i wywołało ogólne oburzenie nawet w niemieckiej prasie. Naczelny dyrektor poczty bydgoskiej, bardzo dotkliwie przez wszystkie niemal dzienniki i w izbie poselskiej sejmu pruskiego zainterpelowany, wpadł na myśl, że któryś z jego podwładnych musiał zdradzić tajemnicę urzędową i wniósł do sądu poznańskiego, by pod przysięgą wysłuchał księdza Kanteckiego, kto jest owym winowajcą. Rozumie się, że ks. redaktor odmówił świadectwa, wskutek czego został uwięzionym. Pierwsze podanie do sądu zostało nieuwzględnione, odwołał się zatem do apelacji, która mu oświadczyła, że tak długo — chociażby całe życie — będzie więzionym, dopóki nie zezna, kto mu przesłał w kopji odnośne rozporządzenie. Ks. Kantecki udał się z rekursem do najwyższego trybunału a na odpowiedź tegoż czeka Koło poselskie polskie w Berlinie, by zanieść interpelację do rządu o pogwałcenie osobistej wolności obywatela pruskiego, który niczem sądu nie obraził. — Sprawa ta doprowadzić musi w następstwie do odpowiedniej zmiany w prawodowstwie niemieckiem.

Już to rządy księcia Bismarka to w ogóle mają do siebie, że wszystkie dotychczasowe w Prusach więzienia, jakkolwiek aż nadto obszerne, nie mogą pomieścić coraz nowszych i liczniejszych lokatorów. Obrazy osobiste — rzekomo kanclerza i przestępstwa pras majowych, najobfitszych dostarczają ofiar. Świeżo znów skazano w Poznaniu ks. Pędzińskiego, proboszcza przy kościele św. Marcina, na siedm miesięcy więzienia za to, że w roku zeszłym udzielał swym parafianom dyspensy na wielki post, w czem król. prokuratorja dopatrzyła się przekroczenia paragrafu o nadużywaniu praw biskupich.

Nasze od kilku lat zaledwie otwarte saliny inowrocławskie co az większą przynoszą korzyść rządowi. Podczas gdy w roku 1875 wydobyto z nich soli 189,936 centnarów, za 285.180 marek, w roku zeszłym wynosiła produkcja już 221,000 centnarów, które spieniężono za 316.753 marek. O ziemio polska, jakaś ty bogata i jakże nieumieliśmy za czasów naszej niepodległości z twych skarbów korzystać!...

Wczoraj odbyło się w teatrze polskim przedstawienie na korzyść stypendjum ś. p. Karola Libelta. Wygłoszony przez dyrektora Terenkoczego prolog, napisany świetnie przez naszego nadgoplańskiego wieszcza, p. Józefa Kościelskiego, przyjęto z zapałem. Następnie odegrano wobec wyborowej publiczności, zapełniającej nietylko salę teatralną, ale nawet i orkiestrę, nieśmiertelnego Fredry arcydzieło „Śluby panieńskie". W samej rzeczy było to przedstawienie koncertowe. Pani Parżnicka i p. Lubicz w rolach Klary i Gucia byli nieporównani: p. Terenkoczy jako płaczliwy Albin, a pani Emilja z Baumannów Terenkoczowa w roli naiwno sentymentalnej Anieli, znakomicie uzupełniali ten kwartet, który w pani Nawarskiej jako matce i w panu Siedleckim, jako Radoście, bardzo przyzwoity znaleźli akompaniament. Słowem była to prawdziwa biesiada artystyczna i od czasu, kiedy przed laty Towarzystwo krakowskie wystąpiło tu w „Ślubach" z paniami Modrzejewską, Hofmanową i Ekerową, oraz z panami Bendą, Ładnowskim i Rapackim, nie widzieliśmy na scenie poznańskiej tak wybornie odegranej sztuki rodzimej.

Pułkownik Callier, który po roku 1863 zamienił miecz na kantor księgarski i badawcze okulary archeologa, odnalazł w tych dniach nadzwyczajny skarb w dziedzinie naszego piśmiennictwa. Jest nim psalterz, drukowany w połowie szesnastego wieku w Krakowie z polecenia kardynała ks. Jerzego Radziwiłła, biskupa krakowskiego. Profesor Estrejcher z Krakowa poświadczył, że to „kruk biały", dotąd żadnemu badaczowi nieznany. To też dwie już bibljoteki, kórnicka hr. Działyńskiego i ordynacka hr. Zamojskich w Warszawie o nabycie tego arcyrzadkiego dzieła konkurują. Czy zakład Ossolińskich nie wróci na tę zdobycz uwagi?

W tutejszej oficynie p. dr. Łebińskiego (J. I. Kraszewskiego) są pod prasą dwa bardzo cenne utwory historyczne: Kr. Fryderyka Skarbka dzieje Królestwa Kongresowego do roku 1864 włącznie, i kodeks dyplomatyczny Wielkopolski, zebrany przez uczonego badacza naszej przeszłości pułkownika Wyssogotę Zakrzewskiego a wydany nakładem bibljoteki kórnickiej.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Komitet wystawy krajowej rolniczej i przemysłowej, mającej się odbyć we Lwowie w roku 1877 ma zaszczyt podać niniejszem do wiadomości publicznej, że jako ostateczny termi zgłoszeń dla wszystkich działów wystawy oznaczył dzień 31. marca b. r.

Z komisji wykonawczej komitetu wystawy. Lwów dnia 17. lutego 1877.

Targ wołowy we Wiedniu z dnia 20. b. m. Na dzisiejszy targ bydła sprowadzono 2810 sztuk t. j. 479 wołów galicyjskich, 1915 węgierskich i 410 niemieckich. Płacono od 100 kilo: za galicyjskie woły tuczone 49 do 54 złr. za węgierskie woły tuczone 50·— do 58·— złr. za niemieckie woły tuczone 49 do 56 złr.

Lista 22 ciągnienia 300 sztuk losów stanisławowskich po 20 złr., z roku 1869, które się w sali rady miejskiej dnia 15. lutego 1877 publicznie odbyło: (Dok.)

Po 25 złr. wygrały numera: 29, 67, 122, 221, 400, 590, 689, 699, 849, 918, 1331, 1248, 1476, 1633, 1745, 1587, 1840, 2059, 2213, 2298, 2330, 2472, 2591, 2638, 2756, 2842, 2849, 2870, 2925, 2940, 2979, 3015, 3103, 3110, 3143, 3177, 3196, 3198, 3289, 3370, 3425, 3511, 3543, 3700, 3829, 3979, 4003, 4170, 4218, 4249, 4275, 4335, 4392, 4530, 4550, 4642, 4729, 4751, 4912, 4914, 4924, 5050, 5066, 5316, 5343, 5370, 5373, 5510, 5531, 5556, 5571, 5699, 5734, 5739, 5760, 5894, 6000, 6025, 6168, 6398, 6410, 6412, 6436, 6544, 6545, 6608, 6630, 6657, 6679, 6786, 6868, 6870, 6892, 6917, 6989, 6995, 7019, 7056, 7067, 7098, 7219, 7277, 7401, 7490, 7520, 7568, 7595, 7740, 7759, 7774, 7802, 7883, 7901, 7906, 7911, 7947, 8008, 8024, 8096, 8123, 8178, 8228, 8239, 8442, 8470, 8550, 8567, 8687, 8788, 8869, 8939, 9172 9173 9270 9281 9304, 9310, 9340, 9379, 9459, 9480, 9510, 9553, 9734, 9769, 9774, 9878, 10016, 10123, 10196, 10313, 10579, 10742, 11363, 11496, 11556, 11559, 11561, 11568, 11592, 11629, 11731, 11850, 11890, 11963, 12031, 12163 12200, 12230, 12231, 12326, 12329, 12385, 12450, 12459, 12475, 12480, 12559, 12589, 12686, 12819, 12827, 12839, 12867, 12911, 12996, 13366, 13466, 13468, 13588, 13611, 13660, 13787, 13795, 13848, 13988, 14011, 14018, 14066, 14223, 14506, 14559, 14653, 14689, 14705, 14832, 15051, 15058, 15184, 15199, 15225, 15253, 15260, 15323, 15560, 15763, 15838, 16003, 16071, 16076, 65117, 16207, 16487, 16641, 16734, 16775, 16835, 16919, 16979, 17110, 17298, 17356, 17413, 17419, 17465, 17588, 18095, 18128, 18305, 18466, 18629, 18637, 18671, 18744, 18882, 19044, 19224, 19445, 19616, 19838, 19894, 20065, 20278, 20453, 20546, 20567, 20886, 20896, 20897, 21264, 21382, 21391, 21402, 21508, 21594, 21702, 21915, 22270, 22298, 22503, 22686, 22782, 22821, 22830, 22918, 22935, 23049, 23432, 23433, 23503, 23533, 24107, 24116, 24288, 24534, 24684, 24707, 24740, 24762, 24960.

Ostatnie wiadomości.

Wczorajsza konferencja bankowa miała być według „Pressy" już ostatnią i obejmować te sprawy, które dotąd nie zostały załatwione. „Hon" donosi, że węgierska rada ministrów uchwaliła, aby powrót całego gabinetu z Tiszą na czele uczynić zawisłym od porozumienia, powziętego na wspólnej radzie ministrów.

Rada jeneralna banku narodowego składać się ma z gubernatora, mianowanego przez cesarza, z dwóch wice-gubernatorów, mianowanych przez oba rządy, z dwunastu członków, wybranych przez akcjonarjuszów. Z tych dwunastu członków, ośmiu ma być wybieranych zupełnie swobodnie, czterech zaś na podstawie terna, przedłożonego przez dyrekcję wiedeńską i peszteńską, z których każda podaje terno na dwóch członków.

Komisja budżetowa izby deputowanych, obradując dnia 17. bm. w dalszym ciągu nad kredytami dodatkowemi na r. 1877, wstawiła kwotę 3000 złr. na koszta podróży przedsięwziętych celem nadzoru budowy dróg rządowych w Galicji, a wykreśliła kwotę 70.000 złr., preliminowaną przez rząd na wybudowanie dróg, łączących główną drogę karpacką z Krakowem. Na zakupno kilku domów w Mościskach, na pomieszczenie starostwa i sądu powiatowego, wstawiła komisja kwotę 9000 złr., przypadającą na etat polityczny.

Dla rosyjskiej intendantury przewieziono dnia 17 b. m. koleją żelazną na Szczakowę 240 skrzyń z 15.600 kilo konserwów na grochową zupę, 37 pak z 2.294 kilo konserwów kartoflanych, 151 pak z 12.431 kilo konserwów mięsa.

Istniejący dotąd w Belgradzie komitet włoskich ochotników wyniósł się wraz z większą częścią tychże ochotników z powrotem do swego kraju.

W. wezyr otrzymał depeszę od księcia Czarnogóry z 16 b. m., w której mu tenże donosi, że najpierwszym okrętem wyszle dwóch pełnomocników do Konstantynopola. Być może, iż przedłużenie rozejmu okaże się potrzebnem.

Między Serbją a Turcją zachodzi jeszcze tylko jedna trudność co do mianowania ajentów dyplomatycznych tureckich w Belgradzie i określenia ich atrybucyj. Christicz i Maticz oświadczyli, iż są przekonani, że będą mogli instrument traktatu pokojowego przedłożyć skupczynie natychmiast po jej otwarciu.

„Independance belge" donosi, że królowa angielska ma z wiosną odbyć dłuższą podróż po kontynencie Europy i zabawić przez pewien czas w Niemczech. W kwietniu trzeci jej syn, Leopold, ma być mianowany parem Anglji i otrzymać tytuł księcia Sussex, gdyż ukończy 24 lat wieku.

Cesarz Wilhelm w mowie, jaką otworzy parlament niemiecki 22 b. m. ma pominąć ogólne położenie europejskie, wbrew doniesieniom, które zapowiadały ważny ustęp w mowie tronowej poświęcony polityce zagranicznej. Dziwna rzecz, że wielki cesarz i większy jeszcze jego kanclerz, pomimo przechwałek o swej potędze, nigdy nie mają tyle odwagi by otwarcie wypowiedzieć swe zdanie.

Telegramy.

Wiedeń 20. lutego. Dzienniki tutejsze donoszą, że podług informacyj czerpanych z ambasady austrjackiej w Stambule doniesienia o chorobie sułtana nie są prawdziwe, ale zanosi się na serjo na nową zmianę tronu. Stronnictwo Jussufa Izzedina, syna Abdul-Azisa wzmaga się w siły, zaś komunikat tureckiej ambasady we Wiedniu oświadcza, że „gdyby zapadł wyrok Opatrzności, aby sułtan Abdul Hamid opuścił tron, to upadek ten nie pociągnie za sobą smutnych następstw, gdyż objąłby po nim rządy Mehemed Reszad Effendi, urodzony w roku 1844, książę nadzwyczaj bystrego umysłu i bardzo silnego zdrowia".

Bukareszt 20. lutego. Komisja dla przeprowadzenia śledztwa przeciwko ministrom zdała sprawę izbie, że śledztwo przedwstępne skończone. Izba uchwaliła 5.000 franków na druk oskarżenia.

Stambuł 20. lutego. Delegaci serbscy złożyli wizytę wielkiemu wezyrowi i ministrowi spraw zagranicznych. Przybycia delegatów czarnogórskich spodziewają się tu w piątek. Porta okazuje się pojednawczą; jest nadzieja, że pokój przyjdzie do skutku.

Kolonja 20. lutego. Jak słychać, arcybiskup Melchers, żyjący na wygnaniu, wezwał wszystkich proboszczów, którzy dotąd pobierali pensje rządowe, aby się takowych zrzekli i w sześciu tygodniach oświadczyli w kolońskiej „Volks-Zeitung", że nie uznają ustaw majowych.

Telegrafowane kursa wiedeńskie.

Lwów, dnia 20go lutego

Akcje Kredytowe	149 50	Akcje kol. K.-L.	211 —
„ Anglo-A.B.	75 25	„ „ Połud.	78. -
„ Unionbank	53·	„ Banku F.-A.	—·—
„ Vereinsbank	—·—	„ Baubank	—·—

Usposobienia: —·—

Wiedeń, dn. 19go lutego. 2 godz. 20 min.

Akc. banku fr.-austr.	—·—	Węg. Ostbahn	—·—
„ węgier. kredyt.	118 —	Galic. Indemniz.	84 25
„ anglo-austr. B.	74.—	1864 Losy	134 75
„ Unionbank	73 —	Franco-H.-Bnk	—·—
„ kolei Kar.-Lud.	210·75	Verkehrsbank	79 —
„ „ północnej	181.—	Tureckie losy	17·—
„ „ południowej	78 —	Baubank	00 00
„ „ alföldskiej	96 —	Staatsbahn	241 —
„ „ Elżbiety	132 50	Bankverein	55·—
„ „ lwow.-czern.	116. -	Wiener Bauver.	1·54
„ „ węg. półn.	91 50	Węgierskie losy	72·25
„ „ Rudolfa	106 50	Marki niem.	60 65
Wiener Baugesell.	—·—		

Usposob.: —·—

Paryż, 3% renta 72·80; Lombardy 166·—

Berlin, mark / mark

Rossyj. noty bank.	253 40	Staatsbahn	—.—·
Akcje kredytowe	246 50	Kolej rumuńska	13
Lombardy	130 50	Austr. banknoty	165.10
Galicyjskie	86.75	Usposob.: —	

Telegramy zbożowe. Wiedeń 18go lutego. Okowita 33 00—. Buda-Peszt. Pszenica —·— —·—. Pszenica na wiosnę 13 — 13·10 Berlin. Pszenica na kwiecień 223 50, żyto loco 162, ży na paźdz.-listop. —·—, okowita loco 54 —. — Szczecin. Pszenica na Kw.M. 221 00 — pszenica na wiosnę 305·— — —·— rzepak 358·— mark

Nadesłane.



Muzeum przemysłowe miejskie, umieszczone w salach Strzelnicy miejskiej, otwarte każdego dnia z wyjątkiem poniedziałków: w niedzielę od godziny 9. z rana do 1. w południe, inne dnie od godziny 10 z rana do 5. po południu Ceny wstępu we środę 40 ct., w inne dnie 20 ct. dla młodzieży szkolnej i czeladzi rzemieślniczej 5 ct. Bilety dla młodzieży i czeladzi wydawane będą tylko w ilości 20 sztuk razem. Interesowanych, którzyby ze zbiorów muzealnych korzystać, lub swe wyroby, także posiadane celniejsze przedmioty przemysłu wystawić pragnęli, udziela pożądanych informacyi biuro muzealne.

Biletów do taniej kuchni przy placu Chorążczyzny dostać można po 10 ct. w handlach pana Dymeta w Rynku i pana J. Reisa przy: ulicy Krakowskiej.

Lwów, z Izby handlowej dnia 20go lutego.

	dają	żądają
I. Akcje za sztukę:		
Kolei galic. Kar.-Ludw. po 200 zł.	210 —	212 —
„ lwowsko-czern. „ 200 „	115 —	117 —
Banku hipoteczn. galic. „ 200 „	212 —	215 —
„ kredyt. galic. „ 200 „	209 —	213 —
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. kredyt. galic. 5% w. a.	83 80	84 70
„ „ „ 4% „	76 80	77 80
„ „ „ 5% „	83 80	84 70
Banku hipoteczn. gal. 6%	87 —	87 80
Galic. zakł. kred. włośc. 6%	91 50	93 —
III. Listy dłużne za 100 złr.		
Ogóln. roln. kred. zakł dla Galicyi i Bukowiny 6% losow. w 15 lat.	90 10	91 10
Towarz. kred. miejsk. 6% we losowane w 15 latach	— —	— —
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galicyjskie	84 —	85 —
Pożyczki krajowej z r. 1873 po 6%	89 50	92 —
Losy miasta Krakowa	14 —	15 50
„ „ Stanisławowa	17	19 —
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 78	5 90
„ cesarski	5 82	5 95
20-frankówka	9 84	9 95
Półimperjał rosyjski	10—	1030
Rubel rosyjski srebrny	1 72	1 82
„ „ papierowy	1 53	1 55
100 marek niemieckich	60 25	61 25
Srebro	113 25	115 25
Wiedeń, 17 lutego		
5% zjedn. dług państw. banku.	62 55	62 70
„ „ „ srebrem	67 80	68 —
„ Obl. indemn. Niż. Austrji	100 75	101 25
„ „ „ czeskie	100 50	101 50
„ „ „ węgierskie	73 50	74 —
„ „ „ galicyjskie	84 —	84 60
„ „ „ bukowińskie	82 —	83 —
„ „ „ siedmiogrodzkie	71 25	72 75
„ węg. poż. kol. (300 fr.) 120 zł.	99 —	99 50
Listy zastawne.		
% Banku narod. listy	96 40	96 55
% galicyjskie	76 50	77 —
% „	84 —	84 50
% galic. zakł. kred. włośc.	91 75	92 —

	dają	żądają
Tow. kred. miej. 6% w 151	81 —	82 —
6% Zakł. kr. z. w Krak. w l. 18	88 —	89 —
7% „ „ „ „ 20	96 75	98 —
6% „ „ „ „ 36	86 —	87 —
5½ sr. „ „ „ 36	91 —	— —
5% węgierskie listy	— —	80 —
5% zakł. kredyt. austr.	105 —	105 50
5% zakł. kred. ziem. austr. spłacal. w 33 latach	89 25	89 75
5% Domen. państ. 120 złr.	144 25	145 —
6% Banku galic. hipot.	87 —	87 50
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z roku 1839	286 50	287 50
„ „ „ 1854	105 —	106 —
„ „ „ 1860	109 75	110 25
1/5 los. pożyczki aus. pań. z r. 1860	118 —	118 25
Losy pożyczki z r. 1864	134 —	134 50
„ prem. pożyczki weg.	70 25	70 75
„ Comorente	21 50	22 50
„ kredytowe	162 25	162 75
„ żeglugi par. na Dunaju	95 —	95 25
„ księcia Salm	38 50	39 —
„ „ Palffy	28 —	28 50
„ „ Klary	30 50	31 —
„ h. St. Genois	19 50	20 —
„ miasta Budy	30 75	31 25
„ Windischgraetz	23 75	24 25
„ hr. Waldstein	23 —	23 50
„ hr. Keglevich	13 75	14 25
„ Rudolfa	13 60	14 —
„ tureckie 400-frank.	17 —	17 50
Akcje bankowe i przemysłowe.		
Banku narod. austr.	836 —	838 —
Zakładu kredytowego	147 —	147 20
Żeglugi parowej na Dunaju	343 —	345 —
Kolei północnej Ferdynanda	1800	1805
„ rządowej fr. a.	240 75	241 25
„ zachod. c. Elżbiety	132 50	133 50
„ południowej	77 50	78 —
„ galicyjskiej	211 25	212 25
„ czerniowieckiej	115 —	115 50
„ Albrechta	— —	38 —
„ węg. połn.-wschodn.	91 —	92 —
„ ks. Rudolfa 200 złr. sr.	108 —	108 50
„ Alföldsko-Finmańsk.	95 50	96 —
„ koszycko-Bogumił.	85 —	85 50
„ siedmiogrodzkiej	80 —	81 —

	dają	żądają
Kolei cisańskiej	158 50	159 60
„ wschodnio-węgierskiej	— —	— —
„ austrjack. półn.-zach.	114 50	115 —
„ Franciszka-Józefa	120 50	121 50
Banku anglo-austrjackiego	74 75	75 —
Zakładu kredytowego węgierskiego	117 —	117 50
Banku franko-austrjackiego	0 —	0 —
„ franko-węgierskiego	— —	— —
„ Banku galicyj. dla handlu i przem. w Krakowie	— —	— —
„ krajowego galicyjskiego we Lwowie	— —	— —
„ galic. hipotecznego	— —	— —
„ dla obrotu ogólnego	78 —	79 —
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei Dniestrzańskiej	— —	— —
„ Koszycko-Bogumińskiej	66 50	67 —
„ państwowej 500 fr.	155 75	— —
Emisja z r. 1867	147 —	147 50
„ południowej 500 fr.	114 —	114 50
Bony 1875-1876 6%	— —	— —
„ pół. c. Ferd. 100 złr. m. k.	100 —	100 50
„ „ „ 100 złr. w. a.	94 50	95 50
„ „ „ w srebrze 5%	105 40	105 70
„ południ. półn. niem. 5% za 100 złr. w. a.	85 50	86 —
5% w srebrze	91 75	— —
„ gal. Kar. Lud. 300 złr. w. a. w srebrzę 5% za 100 złr.	101 50	101 75
Emisja II.	98 25	98 75
„ Lwowsko-Czerniowiec. po 300 złr. (w sreb. po 5% za 100)	77 50	78 —
Emisja z r, 1867	77 50	78 —
„ Siedmiogr. 200 złr. w. a.	60 —	60 40
w srebrze 2% za 100 złr.	76	76 25
Austr. Lloyd 100 złr. m. k.	— —	— —
Towarzys. pragskie przem. zel. po 300 złr.	86 —	88 —
Waluty.		
Cesarskie korony	5 93	5 94
„ dukat na wagę	5 94	5 95
Napoleondory	09 92	09 95
Suweryny angielskie	12 43	12 48
Imperjały rosyjskie	— —	— —
Srebro	114 50	114 65
Srebro, kupony	— —	— —
Bank. pań. Niemiec. na 100 m.	60 90	61 —

GUZIKI

W największym wyborze i najnowszych fasonach otrzymał i poleca najtaniej magazyn towarów drobiazgowych

JÓZEFA BAŁŁABANA

ulica Karola-Ludwika, 3. obok magazynu panów K. i J. Schayerów we Lwowie. 378 41—?

Parasole alpakowe po 2, 2·50, 3 do 4·50. jedwabne po 5, 5·50, 6 do 10. Kalosze męskie po 3 do 3·50 para. — Płaszcze gutaperkowe angielskie po 18, 19, 20, 22 do 25. — Kamasze skórzane od błota po 3·50, 4·50 do 6.

poleca główny skład kapeluszy męskich

Antoniego Müllera

we Lwowie, ulica Halicka, 17. 413 1—10

KONCESJONOWANE

Biuro stręczeń

J. MOŁODECKIEGO

przy ulicy Hetmańskiej, 4, obok cukierni pp. Gross i Strus i plac Marjacki, 8, we Lwowie.

Ma do polecenia rutynowanych rządców, ekonomów, leśniczych i wszelkich oficjalistów posiadających chlubne i długoletnie świadectwa, na każde zapytanie od byłych ich P. T. Chlebodawców prawdziwą i dobrą rekomendację o nich uzyskać można.

Samoistni rządcy i ekonomi kaucjonować mogą swe posady.

Ma do zarekomendowania uzdolnione guwernantki, guwernerów, bony, panny respektowe, klucznice i t. p.

Dostarcza wszelką służbę rzemieślniczą, kredensową, pałacową, kuchenną, ogrodniczą, stajenną i t. p.

Dostarcza do robót parobków i dziewki.

Pośredniczy w kupnie i sprzedaży dóbr i kamienic. 382 6—?

Koniuszy

były wachmistrz od ułanów, poszukuje posady w kraju lub zagranicą. Adres w Administracji „Kroniki Codziennej". 409 4—?

Z powodu wyjazdu sprzedaje się **prysznica i czamarka** mało jeszcze używana. — Zapytać można przy ulicy Sakramentek Nr. 1, Nr. mieszkania 6. 410 2—?

Ważne dla dam!

Przed paru miesiącami przybyła tu pani **Teofila Zielińska** z Paryża, gdzie długi czas prowadziła **fabrykę kwiatów**, obecnie otworzyła pracownię tychże we Lwowie przy ulicy Akademickiej, 8, w nadziei, iż osoby interesowane, przekonawszy się o gatunku, wyrobie i wyborowym zasobie kwiatów, w miejsce wywożenia znacznych sum za granicę i prostej niekorzyści, że przez transport kwiaty tracą na świeżości, zechcą przybyć do wyżwspomnianej pracowni, gdzie znają począwszy od bukietów łudzących oko, iż są naturalne, aż do najwykwintniejszych ubrań balowych i ślubnych.

Wszelkie zamówienia i obstalunki w ciągu 48 godzin wykonane być mogą.

W pracowni tej przyjmuje się również wszelkiego rodzaju odświeżanie i przefasonowanie używanych już kwiatów.

Życzącym sobie udziela się lekcje robienia takowych, i przyjmują się panienki do nauki. 385 4—?

Ponieważ w roku zeszłym na wiosnę nie mogłem dostateczną ilość siewników

z fabryki Sacka z Plagwitz

dostarczyć, albowiem fabryka nie zbyt wielka, a wyroby jej bardzo staranne, zatem upraszam szanownych moich odbiorców, którzy tego roku takowe zakupić mają zamiar, by obecnie już zamawiali. Ceny znacznie zniżone są następujące:

9	11	13	15	17	19	21	rzędowy
245	285	325	355	385	405	455	złr. w. a.



Dalej zwracam uwagę na żniwiarki i kosiarki, które reparacje gruntownej, potrzebują, by takowe teraz odesłać do warsztatu mego (na Rurach na tak zwanej Szumanówce), ponieważ później przy nawale robót wiosennych reparacja i droższej wypadnie i nie może być z taką dokładnością wykonana jak obecnie, gdzie nie ma tyle robót.

Polecam dalej pompy do studzien wszelkiego rodzaju i na każdą głębokość po cenach bardzo miernych. Na żądanie do ustawienia dostarczam montera. 414 1—?

Wielmożny Panie!

Miło mi wyznać w imieniu całej gminy Rawy zadowolenie z powodu zakupna dwóch pomp ze składu WPana, albowiem trwałość tychże, łatwość do ustawiania i użycie małej siły do wydobycia wody, jako też taniość, nic więcej do życzenia nie pozostawia.

Szczególnym zaś obowiązkiem moim jest złożyć podziękę WPanu za udzielenie kredytu, bez którego rzeczywiście nasza uboga gmina nie byłaby w możności w tak nagłej sprawie jaką było zaopatrzenie miasta w odpowiednie i najlepsze wodociągi, a w jakie za pośrednictwem WPana zaopatrzyła się, tak pomyślnie i w krótkim czasie zadość uczynić.

Przyjmie WPan wyraz szczerego zapewnienia, iż przy każdej sposobności nieomieszkam dołożyć wszelkich starań firmę WPana jak najkorzystniej przedstawić.

Zostaję z szacunkiem

Paweł Gurka,
c. k. notarjusz i naczelnik gminy.

Rawa 18. stycznia 1877.

A. SZELISKI,

skład muszyn i narzędzi rolniczych we Lwowie, ulica Majera, 7.

HOTEL WARSZAWSKI

we Lwowie,

nowo odbudowany, powiększony i na sposób pierwszorzędnych hoteli zagranicznych urządzony, otwarty został dla użytku Szanownej P. T. Publiczności

dnia 6. lutego b. r.

Z poważaniem

KAROL KRÄTER,
dzierżawca hotelu

407 8—30

Handel towarów żelaznych i pierwszy wyłączny skład naczyń kuchennych pod firmą

TH. & H. SCHEER.



we Lwowie, ulica Teatralna, 1. przy placu Marjackim, 131 57—120

poleca w wielkim wyborze i po cenach najniższych wszelkie narzędzia rolnicze i rzemieślnicze, piece żelazne do opalania węglem i drzewem, krzyże żelazne złocone w ogniu, kuchenki naftowe poprawnej konstrukcji i wszelkie przybory do wycinania piłeczką.

Epilepsje

(padaczkę) leczy listownie lekarz specjalny dr. Killisch, Neustadt, Dresden, (Sachsen). **8.000 skutecznie wyleczonych.** 175 3—6

Pierwsza wielka POLSKA ANTYKWARNIA

384 **we wszystkich językach,** 6—?

K. ŁUKASZEWICZA

we Lwowie, ulica Halicka, 50, naprzeciw gimnazjum Franciszka-Józefa,

poleca **wielki wybór książek każdej treści najstarszych i najnowszych wydań**, a szczególnie książek dla szkół ludowych i średnich, przytem **skład starożytności**, zawierający: porcelany, siodła, zbroje, monety, sztychy, obrazy, skrzypce, srebra, mapy i t. d., oraz **skład papieru i wszelkich przyborów do pisania i rysunków**. Przyjmuje również zamówienia na karty wizytowe i monogramy lub jakiekolwiek druki i wykonuje wszelkie zamówienia jak najspieszniej. — Ceny tak książek jak innych przedmiotów są jak najniższe:

Z ważnych przedmiotów między innemi ma do zbycia:

Meyer, „Neues conversations-Lexikon", 16 tomów, ozdobnie oprawne, z zł. 85 na zł. 50. — Szlosser, „Dzieje powszechne", 11 tomów, ozdobnie oprawne, z zł. 30 na zł. 18 ct. 20. — Lelewel J. „Polska, dzieje i rzeczy jej", każdy tom zł. 1 ct. 50. — Krasiński Z. „Poezje" 3 tomy, ozdobnie oprawne, z zł. 8 ct. 80 na zł. 5. — Chateaubriand, „Galerie des contemporains illustres", 2 tomy, ozdobnie oprawne, z zł. 52 na zł. 25. — Świętoniusz K. F. „Dzieje 12 cesarzów rzymskich", 2 tomy, ozdobnie oprawne, z zł. 8 na zł. 5. — „Encyklopädie der Landwirtschaft", 2 tomy, ozdobnie oprawne, z zł. 15 na zł. 7 ct. 50. — Settegast H. „Die Thierzucht", ozdobnie oprawne, z zł. 8 na zł. 4 ct. 50. — „Wielki globus", z zł. 140 na zł. 45. — „La Russie et les Russes", 3 tomy, ozdobnie oprawne, z zł. 22 na zł. 10. — Chojecki E. „Patrjotyzm" z zł. 1 na ct. 50. — Brockhaus, „Conversations-Lexikon", 12 tomów, oprawne, z zł. 60 na zł. 20. — „Galerja drezdeńska", zbiór rycin na stali z tekstem, 63 zeszytów, komplet, z zł. 30 na 18. — Ranke L., „Die römischen Päpste", ihre Kirche und ihre Staat, 3 tomy, oprawne, z zł. 16 na zł. 6. — „La Russie et les Russes", 3 tomy, oprawne, z zł. 16 na zł. 10. — Łepkowski J., „Sztuka, zarys jej dziejów", z zł. 4 na zł. 2 ct. 50. — „Kołłątaja korespondencja z T. Czackim", 4 tomy, oprawne, zł. 10. — Lelewel J., „Rozbiory dzieł", oprawne, zł. 5. — Rottek K., „Allgemeine Geschichte" 11 tomów, oprawne, zł. 10. — Czacki T., „O litewskich i polskich prawach", 3 tomy, oprawne razem, zł. 5. — Lenartowicz T., „Wybór poezji", 4 tomy, ozdobnie oprawne, zł. 10. — Kraszewski I. J., „Wilno od początków jego aż do roku 1750", 4 tomy, oprawne, zł. 8. — Kiciński B., „Przemiany Owidiusza", 3 tomy, zł. 7 ct. 50. — „Dictionnaire de l'academie française", 2 tomy wielkie, oprawne z zł. 50 na zł. 25. — „Mémoriares sur la révolution de la Pologne" trouvés Berlin à Paris 1806 zł. 3. — „Encyklopedja wielka Orgelbranda", 28 tomów, oprawna, cena bardzo niska.

Zaproszenie do przedpłaty.

Wszelkie zbiory orzeczeń i normaljów zastąpi rocznik **II.** pisma tygodniowego

„Przegląd sądowy i administracyjny"

poświęcony przeważnie praktyce prawa i administracji.

Zawiera bowiem obok rozpraw i artykułów o sprawach bieżących, przypadków z praktyki sądowej i administracyjnej, przeglądów ruchu prawodawczego, korespondencji, recenzji, wiadomości urzędowych itp., także wszystkie w ciągu roku urzędownie ogłoszone **orzeczenia Najwyższego Trybunału sprawiedliwości** w sprawach cywilnych (księga **judykatury i repertorjum orzeczeń**), Najwyższego Trybunału **kasacyjnego**, Trybunału **Państwa** i Trybunału **administracyjnego** tudzież **rozporządzenia ministerjalne, zresztą nigdzie nie ogłaszane.**

Cena prenumeraty we Lwowie: rocznie **6** złr., półrocznie **3** złr., kwartalnie **1** złr. **50** ct. Po za Lwowem z przesyłką pocztową lub we Lwowie z doręczeniem do domu: rocznie **7** złr., półrocznie **3** złr. **50** ct., kwartalnie **1** złr. **75** ct.

Nowo przystępujący prenumeratorowie, opłacający prenumeratę półroczną lub całoroczną, otrzymać mogą rocznik I. o ile starczy zapas za cenę **5** złr.

Prenumeratę nadsyłać najdogodniej przekazem pocztowym pod adresem:

Administracja Przeglądu sądowego i administracyjnego, Lwów, ulica Karola-Ludwika, 5.

Ekspedycja miejscowa w księgarni J. Milikowskiego, Rynek, 34. 262 12—?

TOWARZYSTWO KREDYTOWE MIEJSKIE

we Lwowie,

udziela członkom swym

pożyczki hipoteczne, gminne i zaliczki,

wydaje

6% Listy dłużne,

które mają udział w dywidendzie z czystych zysków, a pokrycie prócz w poszczególnych pożyczkach w ich hipotekach, także w solidarnej odpowiedzialności członków Towarzystwa (dotychczas około 15.000), sprzedaje takowe po notowanym kursie dziennym i wypłaca ich kupony, tak w biurze centralnem we Lwowie, jak i w biurach ajencyjnych okręgowych i powiatowych, niemniej w Wiedniu w kantorze bankowym Niższo-Austrjackiego Towarzystwa eskontowego, przyjmuje

Wkładki oszczędności

w swych biurach od **jednego złr.** począwszy na książeczki i **marki** wkładkowe

procentując je po **6%** za 14-dniowem wypowiedzeniem
„ „ **7%** „ 30- „
„ „ **8%** „ 50- „

Biuro Towarzystwa we Lwowie, ulica Wałowa, 2.

408 4—? **Dyrekcja.**

ODDZIAŁ ZASTAWNICZY

i wkładek książeczkowych

galicyjskiego

BANKU KREDYTOWEGO

przy ulicy Wałowej l. 4.

przyjmuje od 1. maja 1874 począwszy wkładki na książeczki oszczędności od jednego złr. w. a. do każdej wysokości, oprocentowując je

po 6 od sta.

Zwrot wkładek do 200 złr. uiszcza się bez wypowiedzenia, tudzież udziela

ZALICZKI

na kosztowności, srebrne i złote przedmioty, począwszy od jednego złr.

Godziny czynności biurowych:

od 9. do 1. przed południem — od 3. do 5. po południu. 21 (27—?)

Właściciel i odpowiedzialny redaktor Liberat Zajączczkowski. Druk Kornela Pillera.